

Platforma internetowa Razem2017

Pozwolę sobie poinformować naszych parafian, że jakiś czas temu została powołana – w ramach tzw. dekady Reformacji – wspólna rzymskokatolicko-luterańska platforma internetowa, na której znane osoby życia kościelnego komentują fragmenty **Dokumentu**, o którym pisałam wcześniej.

A oto interesujący dwugłos luterańsko-rzymskokatolicki dotyczący zasadniczej kwestii: **Czy Kościoły Ewangelickie potrzebują uznania ze strony Kościoła Rzymskokatolickiego?**

Posłuchajmy, co mówi na ten temat **ks. dr Martin Junge, sekretarz generalny Światowej Federacji Luterańskiej** (w lipcu br. przebywał z wizytą w Warszawie, na zaproszenie bp Jerzego Samca):

Kościoły ewangelickie rozumieją się jako Kościoły w pełnym tego słowa znaczeniu. Wyznają, iż są częścią i wyrazem „jednego, świętego, powszechnego i apostołskiego Kościoła” i poprzez swoje świadectwo i służbę uczestniczą w Bożym dziele pojednania w świecie. Kościoły ewangelickie nie są zatem zdane na uznanie, które musiałyby nabyć z trzeciej strony, aby mogły rozumieć się jako Kościół.

W ramach trwającego procesu uświęcenia w naznaczonym podziałem Ciele Chrystusowym jest jednak ważne, aby nastąpiło dalsze porozumienie między Kościołami ewangelickimi a Kościołem

katolickim. Udało się już wyznaczyć znaczące kamienie milowe. Na płaszczyźnie teologicznej są to wyniki międzynarodowego dialogu, nad którymi należy dalej pracować. Na płaszczyźnie praktycznej są to odbywające się w wielu miejscach spotkania i intensywna kooperacja, kształtująca wspólnotę. Nawet jeśli gdzieś wzajemne relacje charakteryzuje dystans i wyobcowanie, to i tak Kościoły ewangelickie i katolickie nie są już dla siebie obce. Rozumieją i doświadczają się coraz bardziej jako Kościoły w służbie Jezusa Chrystusa. W sensie pogłębionej wspólnoty uznanie [Kościoła ewangelickiego] za Kościół jest słusznym i koniecznym krokiem.

A teraz oddajmy głos **kardynałowi Kurtowi Kochowi, przewodniczącemu Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan**, który stwierdza, co należałoby jeszcze wyjaśnić:

50 lat dialogu ekumenicznego, na który luteranie i katolicy mogą spoglądać z wdzięcznością, pokazują, że ewangelickich i katolickich chrześcijan więcej łączy niż dzieli. Kościół katolicki uznaje zatem Kościół ewangelicki w taki sposób, w jaki on sam siebie rozumie, a przecież rozumie się on w inny sposób niż Kościół katolicki. Kościół ewangelicki chce być Kościołem „w inny sposób”, jak to zinterpretował papież Benedykt XVI.

Ten „inny sposób” musi być dalej przedmiotem rozmowy w dialogu ekumenicznym nt. rozumienia Kościoła, gdy pojawiają się pytania: dlaczego samookreślenie się jako Kościół jest dla ewangelickich chrześcijan dziś takie ważne, po tym jak w przeszłości długo to odrzucali? Jak rozumie się Kościół ewangelicki dzisiaj? Czy tylko Kościoły krajowe są Kościołami czy również Kościoły wolne i ewangelickie wspólnoty? Ponieważ trzeba wiedzieć, co się uznaje, to uznanie Kościoła ewangelickiego za Kościół zakłada dalsze wyjaśnienie rozumienia Kościoła.

Iwona Badowska

Jeśli pokój ma być realnością, domaga się wyrażenia na zewnątrz w kategoriach polityczno-społecznych. Istnienie pokoju wymaga wielkiego wysiłku. Pokój to mądra sztuka.

Pojawia się więc pytanie, skąd Bonhoeffer czerpał siły do takiego duchowego i praktycznego zmagania się o prawdziwy Kościół i o autentyczny kształt chrześcijaństwa? Myślę, że do odpowiedzi na to pytanie mogą nas przybliżyć słowa Jezusa, które przywołałem na początku: *„Niechaj się nie trwoży serce wasze; wiercie w Boga i we mnie wiercie! (...). Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka”* (J 14, 1. 27).

Żyjąc duchem Jezusa, mamy prawo wiedzieć, że prawdziwy pokój serca jest tylko darem Chrystusa, a dopiero w drugiej kolejności i na innym poziomie – konsekwencją jakichkolwiek traktatów pokojowych. Autentyczny pokój nie oznacza ustania wojny czy zawarcia rozejmu. Jezus udziela nam swojego pokoju, za który zapłacił swoim życiem na Krzyżu. Szczęśliwie, ten pokój Chrystusowy jest niezależny od wszelkich zewnętrznych okoliczności, na które najczęściej nie mamy żadnego wpływu. Wymowny przykład stanowi tu postawa Bonhoeffera, który przebywając w więzieniu, rozwijał swoją teologię, a nawet tworzył poezję. To właśnie w więzieniu gestapo w Berlinie w 1944 r. powstały słowa pieśni „Przez dobrą moc Twą, Panie, otoczony” (nr 100 w *Śpiewniku ewangelickim*). Taki pokój nie może zostać zakłócony ani zerwany, ponieważ jest spleciony z Chrystusem, który przeszedł przez cierpienie, śmierć, z której wyszedł jako z-martwych-wstały. To nie kto inny, tylko sam żywy Chrystus pojawił się przed uczniami ze słowami, których bardzo potrzebowali: „Pokój wam!” (J 20, 21b). Tego rodzaju pokoju nie da się przyswoić i doświadczyć w oderwaniu od Osoby Jezusa. To On – ukrzyżowany i zmartwychwstały Jezus – jest Panem pokoju, bo: Księciem pokoju! Innymi słowy, kto przez wiarę posiada Jezusa, ten ma Jego pokój. A kto ma Jezusa, posiada nowe życie i zbawienie.

Drody, zwróćmy uwagę, że swój dar pokoju Jezus opatruje podwójną obietnicą. Mówi: *„Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam”*. Swój pokój Jezus odróżnia od pokoju świata: *„nie jak świat daje, Ja wam daję”*. Nie znaczy to wcale, że Jezus chciałby nam zniszczyć ten przyrodzony pokój, a więc świecki ład i porządek. To rozróżnienie na pokój świata i pokój Chrystusowy uświadamia, że pokój oparty na traktatach pokojowych może okazać się nietrwały i zawodny, jak to wielokrotnie w historii miało miejsce. Z perspektywy ewangelicznej ów pokój wewnętrzny, Jezusowy, wynikający z przyjaźni z Bogiem, może być gwarantem pokoju wśród ludzi, grup etnicznych, narodów czy państw.

Ujmując rzecz praktycznie i z perspektywy pojedynczego chrześcijanina, podkreślmy, że pokój, który daje nam Jezus, rozpoczyna się w naszym życiu wtedy, gdy staramy się postrzegać świat, a więc otaczającą nas rzeczywistość oraz nasze relacje z innymi ludźmi, oczami Jezusa. Oczywiście będą to wtedy oczy Bożego miłosierdzia, łaski i dobroci.

Jeśli jednak wierzymy w Jezusa Chrystusa, a więc gdy prawdziwie do Niego należymy, mamy pełne prawo do pielęgnowania świadomości, że ostatnie słowo w naszym życiu należy do Niego. Jego powinniśmy się trzymać, gdy w życiu przyjdzie nam zmagać się z najróżniejszymi problemami. Do Jezusa Chrystusa całym sercem powinienem przylgnąć człowiek ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością.

Uczyńmy użytek z daru, jakim jest pokój Chrystusowy. Bądźmy pewni tego, że jesteśmy własnością Jezusa Chrystusa. Od Niego możemy nieustannie się uczyć tego, jak należy słuchać innych ludzi, jak z nimi rozmawiać, w jaki sposób się z nimi obchodzić i jak im pomagać, by nie mieli żadnych wątpliwości, że nasza motywacja wyłacznie wynika z Ewangelii Chrystusowej. Amen.

ks. dr Dariusz Chwastek

Warszawa, we wrześniu 2014 r.